

Sekatura, czyli nękanie widza

Poniedziałkowy spektakl Teatru TV zaplanował nowy sezon tej największej teatralnej sceny w Polsce „Rewolwerem” Fredry. Jest reklamowany na stronach TVP jako „lekka komedia” – niestety, taki nie jest.

Publikacja: 05.09.2022 14:47

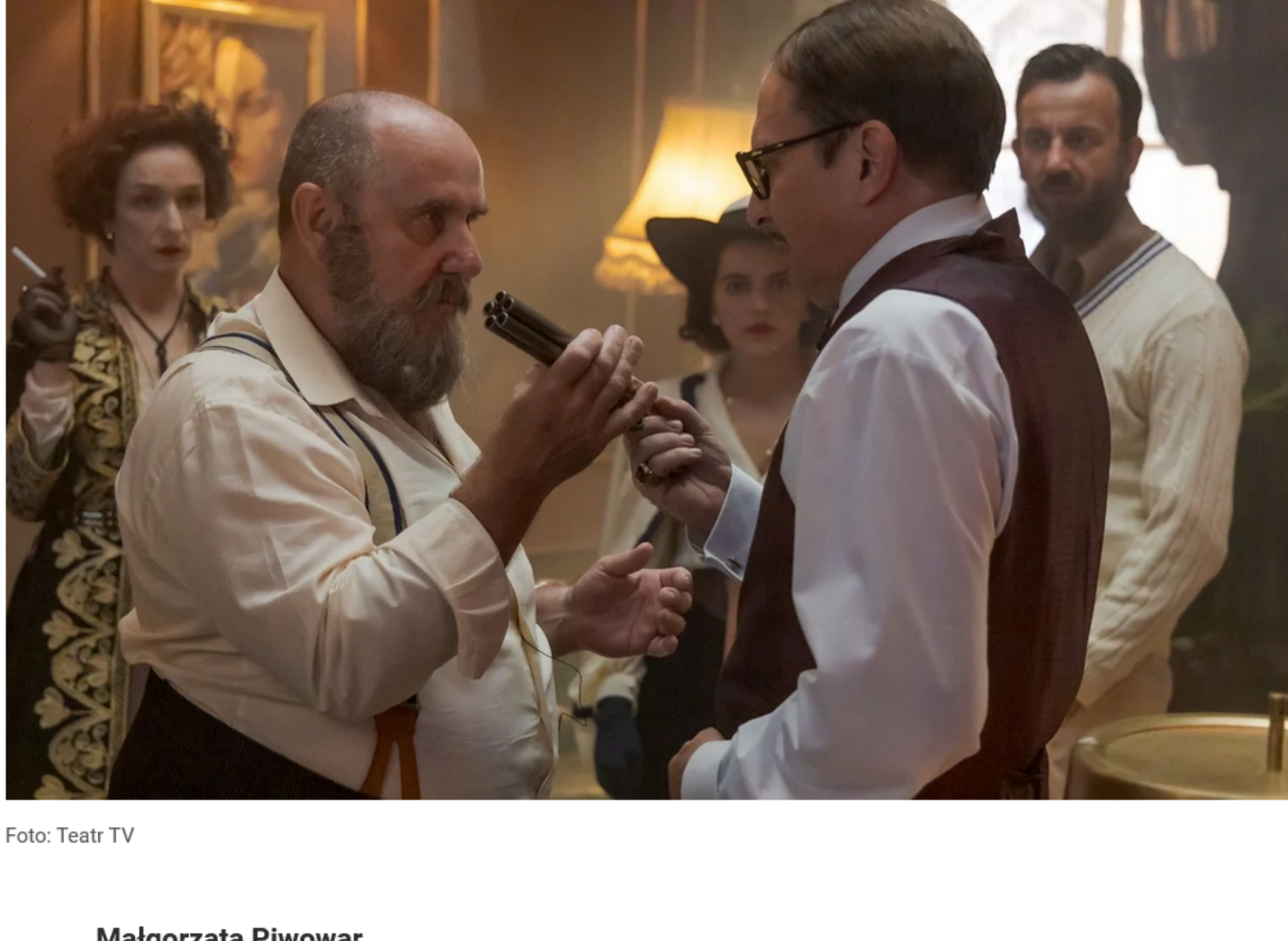


Foto: Teatr TV

Małgorzata Piwowar

„Rewolwer”, napisany w 1861 roku, został po raz pierwszy wystawiony 26 lutego 1877 w Teatrze Miejskim we Lwowie. Jan Lorentowicz, ówczesny krytyk teatralny, uważał że ta późna sztuka Fredry jest jedną z jego słabszych, argumentując:

„Intryga - błaha, a co gorsze, mdła i nudna. Wiersz nie zdołał ożywić dialogów (...). Niektóre oderwane sceny tworzą same w sobie świetne materiały komediowe. W całości jednak nie ma dość jednolitego tonu; do mocnej satyry - gołębia dusza Fredry nie była zdolna; do stworzenia komedii obyczajowej - brakło należytego pretekstu; pomieszał więc autor powierzchownie traktowane dialogi z wątlým motywem krotochwilnym, rozwałkowanym na cały szereg scen”.

REKLAMA

Przez lata, ta jedna z późniejszych sztuk Fredry, walorów nie nabrała - na sceny polskich teatrów trafiła dotąd 11 razy oraz dwa do Teatru Polskiego Radia.

Czytaj więcej



TEATR

Festiwal Szekspirowski: Życ albo umrzeć

Interpretacje dramatów Szekspira na poświęconym mu festiwalu w Gdańsku mówiły o zwycięstwie...

Jak pisali recenzenci przy okazjach poprzednich realizacji, tę opowiadkę bez prawdziwie komicznych postaci i dość niejasną, jeśli idzie o konstrukcję fabuły – uratować mogą jedynie świetni aktorzy. I tak było w przypadku realizacji w 1977 roku, gdy sztukę dla Teatru TV zrealizował Jan Świdorski. Gwiazdorska obsada z nim samym w roli Barona i partnerami takimi jak Barbara Wrzesińska, Marek Walczewski, Jan Kobuszewski, Jan Kociniak, Andrzej Szczepkowski, Joanna Szczepkowska, Wiesław Gołas i Marek Kondrat – sprawiła, że Fredro ożył.

Tym razem realizację „Rewolwera” powierzono Wojciechowi Adamczykowi, który do tej pory kontakt z Fredrą miał jako aktor Teatru Popularnego, grając Gustawa w „Ślubach panińskich” w reżyserii Andrzeja Ziębińskiego w 1981 roku. W ubiegłym sezonie wyreżyserował „Balladynę” Juliusza Słowackiego, ponosząc zresztą porażkę, bo z dramatu żądź, namiętności i zbrodni pozostało niewiele. Tym razem Adamczyk postanowił przenieść akcję fredrowskiej komedii napisanej wierszem w pięciu aktach z włoskiej Parmy lat 50. XIX wieku do Polski w 20-lecie międzywojenne.

REKLAMA

Teatr TV zapowiadał, że reżyser „utrzymał kontekst polityczny sztuki: atmosferę spisków i podsłuchów politycznych, inwigilacji i przemocy”. A także: „Historia o środowisku włoskiej finansjery została zaktualizowana i odegrana współcześnie, mimo że aktorzy konsekwentnie posługują się znakomitym Fredrowskim wierszem”.

Problem w tym, że tak niejasno historia została zapisana, tak reżyseria oraz aktorska gra nie czynią jej w tej realizacji bardziej przejrzystą i zabawną. Historia bankiera barona Mortaro (Sławomir Grzymkowski) obmyślającego intrygę, by przejąć spadek swego klienta - nie zyskuje uzasadnienia do jej wyboru repertuarowego.

Scenografię (Katarzyna Adamczyk) wydarzeń stanowią dwa zagracone pokoje, oświetlone w ten sposób, że snopy światła wpadającego przez okna mieszają się z zapalonymi lampami wewnątrz. Na ścianach obficie zawieszono obrazy Tamary Łempickiej mniej zdołała, a bardziej żązą pytać, po co ten nadmiar. Do tego niestabilna kamera (Łukasz Łasica) i ruszający się obraz, która zapewne ma dynamizować akcję, nie pomaga w rozumieniu przebiegu akcji widzom. Aktor też. Jedynie Lidia Sadowa jako Pamela, zdradzana kochanka, swoim temperamentem i wyrazistością stwarzanej postaci przyciąga uwagę. Nad spektaklem dominuje jednak powtarzane do kamery przez Barbiego (Szymon Kuśmider) na różne sposoby – głównie ze zgrozą: „Sekatura!” – co oznacza nękanie albo prześladowanie kogoś. Tak, niestety, można się też czuć oglądając ten spektakl.

Nowy sezon

Teatr TV informuje: „Romantyzm to czas arcydzieł polskiego dramatu, a jubileusz 200-lecia wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza, inicjujących umownie tę epokę, oraz trwający Rok Romantyzmu Polskiego stanowią doskonałą okazję do odświeżenia romantycznego rekwizytorium na scenie”.



EDUKACJA.RP.PL

Pogłębiona wiedza o edukacji i rozwoju osobistym

SPRAWDŹ

AUTOPROMOCJA



Na listopad zaplanowana została premiera „Kordiana” Juliusza Słowackiego w reżyserii Zbigniewa Lesienia. Szczegóły realizacyjne nie są znane. Wiadomo jednak, że tylko najlepsi mieli odwagę mierzyć się z tym dramatem. W 1963 roku Jerzy Antczak powierzył rolę Kordiana Ignacemu Gogolewskiemu, w 1980 r. Gustaw Holoubek - Markowi Kondratowi zaś w 1994 Jan Englert - Michałowi Żebrowskiemu. Poprzeczka jest zawieszona wysoko. Bardzo wysoko.

Nie mniejsze wyzwanie stoi przed Jerzym Machowskim, któremu powierzono realizację „Konrada Wallenroda” Adama Mickiewicza.

REKLAMA

Postanowiono także specjalnie uczcić 70-lecie TVP oraz Teatru Telewizji. Różnice w datach rzucają się w oczy od razu. Pierwszy spektakl Teatru TV został wyemitowany rok później niż powstała telewizja publiczna. Było to „Okno w lesie” radzieckich autorów Rachmanowa i Ryssa w reż. Józefa Słotwińskiego – nadane „na żywo” 6 listopada 1953 roku – w drugim roku działalności Telewizji Polskiej.

Z okazji rocznicy szefostwo Teatru TV postanowiło o ponownej realizacji „Apolla z Bellac” Jeana Giraudoux, wyreżyserowanego przez Adama Hanuszkiewicza w 1958 roku z udziałem m.in. Kaliny Jędrusik, Jacka Woszczerowicza, Justyny Kreczmarowej i Henryka Szletyńskiego. Ten jeden z pierwszych zarejestrowanych tytułów Teatru TV wyreżyseruje po latach Anna Wiecew w formule „na żywo”.

Przyglądając się propozycjom Teatru TV na poniedziałkowe wieczory widać, że Kalina Cyz, szefowa tej największej teatralnej sceny – nie spuszcza z tonu. Nadal sięga po tytuły z kanonu literatury, nie zważając ani na posiadane już w archiwach telewizyjnych świetne realizacje, ani nie rozumiejąc, że dobrze jest mierzyć zamiary na siły. A te ostatnie, jak pokazują ostatnie sezony Teatru TV są coraz mniejsze w obliczu nieobecności najważniejszych reżyserów i aktorów polskiego teatru.

Odnutowania wymaga też fakt, że po raz pierwszy TVP, czyli telewizja publiczna, odmówiła mi wstępu na śniadanie prasowe Teatru TV przeznaczone dla mediów. To zaś nie powinno się przydarzyć dziennikarce zajmującej się tym medium od ponad 20 lat.

© Licencja na publikację
© © Wszystkie prawa zastrzeżone

Źródło: rp.pl

